GAZETA
Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 252. W Sobotę dnia 26. Października. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 11. Października.

Gazecie Kolońskiéj donoszą ztąd, że wypadki Królewieckie o tyle oddziaływały, iż ostatniemi czasy na uniwersytetach w Hali i Wrocławiu na rozkaz ministra oświecenia JW. Eichhorna, śledztwa przeciw tym professorom wyprowadzono, którzy są autorami łacińskich pism gratulacyjnych do Albertyny wydanych. Wezwano autorów, żeby się względem myśli i znaczenia użytych wyrazów i ustępów dokładnie i wyraźnie wytłómaczyli. — (Pismo winszujące wszechnicy Wrocławskiéj co do głównéj treści umieściliśmy w swoim czasie w Gaz. Poznańs.)

Z dnia 12. Października.

Już jako chłopczyk wybił sobie książę pruski kilka zębów upadłszy na ziemię, jednakże zręczna pomoc dentysty nie zostawiła ani znaku tego zdarzenia. Na polowaniu utracił przez strzał nieostrożny kilka członków u głównego palca prawéj ręki. W Poznaniu wyciął się raz tak silnie głową o belkę, że niezwłocznie ztąd dostał zapalenia mózgu. Bawiąc się raz w Meklemburgu uderzony został metalowém okienkiem z dachu w głowę, które go także nie mało zraniło. W czasie pobytu swego kilkakrotnego w Petersburgu raz od psa ukąszonym został, drugi raz wsiadając na statek parowy wpadł do Newy. Gdy nie dawno znajdował się na wielkiéj rewii pod Brünn, zranionym został lekko w nogę nieostrożnym wystrzałem z karabina. Niedawno zbiegały się tu konie z powozem, w którym książę siedział, który już kilkakrotnie jadąc szybko spadł z konia; teraz zaś przechadzając się spokojnie w ogrodzie złamał sobie rękę.

Z Medziboru, d. 16. Października.

(Gaz. Wrocławska). — Że Polacy i Rossyanie*) z kraju swego uchodzą albo uchodzić usilują, nie należy do rzędu rzadkich wypadków; ale rzadkiém zjawiskiem, żeby uszli powracać mieli. Dobrowolnie o tyle, o ile kto woli karę swoję w ojczyznie wytrzymać a przytém żonę i dzieci od największéj przynajmniéj biedy ochronić, aniżeli za granicą razem z nimi z głodu umierać, przejeżdżał tu dzisiaj Polak Galejewski, który po ostatniéj rewolucyi długo w Francyi, Anglii i Szwajcaryi tułał się. Pojąwszy za żonę Irlandkę utrzymywał się robotą w fabryce piór stalowych. Ale słabość oczu i oświadczenie doktorów, że jeżeli nadal rzemiosłem tym trudnić się będzie, wzrok całkiem utraci, oraz zupełny brak środków utrzymania się, po długiéj walce wewnętrznéj spowodowały go do powrotu do Litwy, gdzie pod Wilnem dwie wsie niegdyś posiadał a matka

*) Twierdzenie, że wielu Rossyan z Rossyi uchodzi, jest zupełnie fałszywem. Pisał to Niemiec, mierzący wszystko podług swego widzi mi się. Tułaczów rossyjskich, wyjąwszy może prostych rekrutów, nigdzie nie znajdziesz i zapewne więcéj ubogich Niemców z Niemiec do Rossyi uchodzi jak przeciwnie.

jego jeszcze żyje. Wie on, że Syberya go czeka, kiedy go już przed rewolucyą z przyczyny zakazanych książek pod sąd oddano. Wszakże spodziewając się, że tym sposobem troje dzieci swoich w domu matki wyżywi i gdy młoda, piękna żona jego zwielką umysłu stałością oświadczyła, że wszelką niedolę razem z nim dzielić i do Syberyi razem z nim udać się gotowa, wykonywa więc swój zamiar. Udaje się do Kalisza, zkąd go pod eskortą kozacką do Wilna zatransportują, aby mu tam proces wytoczyć. Razem z nim jedzie jeden Rossyanin, który w bitwie pod Ostrołęką przeszedł na stronę Polaków a teraz po powrocie swym niechybnie do ciężkich robót w kopalniach sybirskich skazany zostanie. Ale zsiwiały starzec już nie może na chléb zarabiać — dotychczas Polak zarobkiem swoim w fabryce angielskiéj utrzymał go — a tak zbrzydziwszy sobie życie, cieszy się nadzieją, że życie jego w kopalniach długo nie potrwa. Z szczerym udziałem przeprowadzamy tego Polaka z żoną dziećmi i Rossyaninem; oby Bóg natchnął miłosierdziem serca tych, którzy nad losem tych nieszczęśliwych zawyrokować mają.

Z nad Renu, dnia 15. Października.

Wielka wystawa berlińska płodów przemysłu, z wszystkiem tém, co się z nią bezpośredniołączyło, zbliża się już ku końcowi swemu. Żadnego w nowszéj historyi nie znamy wypadku, któryby na się bardziéj był ściągnął uwagę całéj publiczności niemieckiéj, jak właśnie ta wystawa. Prawie wszystkie władze, wszyscy wyżsi urzędnicy stolicy zatrudnieni byli tym przedmiotem i ledwo jeszcze czas mieli do innych rzeczy, oddając się całkiem sprawie wystawy i przemysłu związku celnego; korrespondenci dzienników na raz zdali się przemienieni w ludzi przemysłowych, uroczyste uczty dawano, wnoszono najpiękniejsze toasty, i wszystko, zacząwszy od książąt, co tylko dało się wciągnąć w obręb przemysłowy, powitane zostało radosném okrzykiem; towarzystwa powstały pod opieką wystawy i jéj protektorów, — krótko mówiąc, podniesiono wszystkie szluzy patryotyzmu i korzyści publicznéj, aby morze narodowości Zollvereinu i przekonanie o wysokiéj opiece, któréj doznaje, mogło się rozlać po całym kraju. Czyż chcemy to zganić? Nigdy; przekonani jesteśmy aż nadto o konieczności silnego utwierdzenia zamożności narodowéj, osobliwie przez zabezpieczenie dążeń przemysłowych, wiemy, że gdzie nie ma dobrego mienia, bezpieczeństwa przed niedostatkiem życia, gdzie się działanie w interessach materyalnych nie wynagradza, tam i obudzić się nie potrafi żadna ruchawa, silna i pewna dążność w wyższéj duchowéj i politycznéj sprawie; wiemy, że jeżli ciało głód cierpi lub nie ma potrzebnych wygód, tam i dusza cierpi i niszczeje. Lecz wspomnienie nasze, którem przerwać musim radość przemysłową ściąga się na to, abyśmy w materyalnym względzie nie szli zadaleko, abyśmy zajmując się całkiem sprawą przemysłu, głównéj rzeczy z oczu nie tracili, to jest polityki, abyśmy radość powstającą z materyalnych postępów połączyli z owem pytaniem, czy też nasze polityczne usiłowania wydążyły za materyalnem i przemysłowem udoskonaleniem. To jest kwestya, nad którą się teraz zastanowić powinniśmy, skoro przez długi przeciąg czasu wszelkie inne kwestyje uwagę ogółu wyłącznie na się ściągały. Chwalimy się z jednością, któréj uczucie i wiedza okazała się w wystawie berlińskiéj, — czyż wolno będzie zapytać się oraz, czy już doszliśmy do politycznéj niejako wystawy, w któréjby się zjednoczone współdziałanie ludu równie wolnomyślne, równie pewne uznania okazało, jak przy udziele w przeglądaniu sił przemysłowych. Cieszącemu się nadzieją, która przy téj sposobności ożyła, nasunie się bezwątpienia pytanie, czy w naszych politycznych nadziejach, najszlachetniejszych nadziejach narodu, możemy się cieszyć równą pewnością. Ze znacznem uczuciem narodowości porównywano w Berlinie nasz przemysł z obcym, zaczęto z dumą wołać na Francuzów, że nie obawiamy się teraz ich współzawodnictwa i nie uznajemy już ich pierwszeństwa, lecz wszystko to pisano i mówiono w cenzorowanym języku i zapomniano o tém, że Francuzi nie potrzebowaliby daleko szukać sposobu zawstydzenia nas, gdyby byli chcieli ukarać naszą młodą przemysłową zarozumiałość. Wielka zachodzi niestósowność między naszymi przemysłowemi i politycznemi nadziejami. Czyż cały nasz patryotyzm, cała nasza narodowość ma się kończyć tylko na przedmiotach handlu i przemysłu? Czyż może nawet sam handel i przemysł być trwale wspieranym bez politycznego ducha, politycznego współuczucia, politycznéj wolności, politycznéj dumy? Czyż to wolność polityczna nie jedna handlowi i przemysłowi pewnéj i silnéj podstawy, na któréj trwale o własnéj sile w pomyślności bytuje, nawet bez wszelkiéj opieki osobistéj, która mniéj lub więcéj od przypadku tylko zależy? A nowo powstałe

towarzystwa, należące już do owego obrębu, który sozyalizmem zowiemy, czy i na tém polu potrafią zastąpić postęp wolnością objawienia potrzeb swoich i wolnością obrony tychże? Łatwo poznać, nie zapuszczając się w głębsze poszukiwanie tego przedmiotu, że przy wszystkiém, co robiemy polityki ominąć niemożna, że ona owszem zawsze na przodzie być powinna, że z wszelkich postępów, o które się staramy, najpotrzebniejszym jest dla nas postęp polityczny. Bez zadowalniającego stanowiska politycznego są wszelkie inne wydoskonalenia tylko roślinami w szklarniach chodowanemi, i im daléj pojedyncze gałęzie usiłowań ludzkich się posuną, im bardziéj będą pielęgnowane, tym bardziéj da się uczuć w pniu samym politycznym owo przedwczesne rozwinięcie i skarconem będzie niezawodnie. Dla tego więc, przynależny oddawszy pokłon przemysłowi, pomyślmy także o polityce, osobliwie zaś i przedewszystkiem starajmy się wolności druku u nas dopomódz. Nawet radość zażartego przemysłowca nad wzniesieniem się naszego przemysłu narodowego w państwach Zollvereinu, przerwać i zasmucić musim, jeźli nie możemy mieć pewnéj nadziei, że pochwała przyszłéj wystawy pisaną będzie językiem nie cenzorowanym i że może jéj towarzyszyć, jeźli tego będzie potrzeba, wolnomyślna nagana naszéj politycznéj wystawy.

(Z Gaz. Kolońskiéj.)

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 17. Października.

Podług wiadomości prywatnéj, którą Galignani Messenger z Londynu odebrał, królowa Wiktorya i książę Albrecht przyrzekli Ludwikowi Filipowi, że w ciągu roku przyszłego do Paryża przybędą.

Biskup z Evreux, X. Ollivier, przeznaczony podobno na nauczyciela religii dla Habiego Paryża; on to ma go przygotować do pierwszéj komunii.

— Spodziewają się tu kilka wysokich odwiedzin. W pałacu królewskim przysposabiają już pokoje dla Króla i Królowéj Neapolu, którzy po ślubie Księcia Aumale z Księżniczką Salernu młodéj téj parze do Paryża towarzyszyć będą. Mówią także o odwiedzinach Króla Holenderskiego, które zarazem do zawarcia rozległego traktatu handlowego z Holandyą posłużyć mają.

Osoby dobrze zwykle zainformowane zapewniają, że dnia 12. podpisano w Windsorze traktat, według którego Francya, uznając trudność, a nawet niepodobieństwo dalszego protektoratu nad Otaheiti, zobowiązała się wyspę tę całkiem opuścić, pod tym warunkiem, że i Anglii protektoratu tego objąć nie wolno, Otaheiti pod gwarancyą obudwóch mocarstw niepodległą będzie, a za to nastąpi zupełna zmiana traktatów rewizyjnych z r. 1831. i 1833.

W téj chwili obiega po legionach Paryskiéj gwardyi narodowéj petycya z licznemi już podpisami, domagająca się rehabilitacyi pamiątki Marszałka Neja.

Hrabia Kancrin, bawiący od dwuch tygodni w Paryżu, przedsięwziąć ztąd zamyśla podróż do Anglii. — Hrabia Montalembert zajmuje się podobno obecnie zbieraniem materyałów do obszernéj historyi zakonu Jezuitów.

Autor tajemnic Londynu drukowanych w Kuryerze Francuzkim, Sir Francis Trolopp, czyli, jak się w rzeczy saméj nazywa, P. Paul Féval, zachęcony dobrém przyjęciem pierwszego romansu, gotuje dla tegoż pisma nowy obraz z życia obecności pod tytułem: »Miłostki Paryskie.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 16. Paźdz. — Wyjazd Króla Francuzów nastręcza dziennikom tutejszym jeszcze raz sposobność wynurzenia zdań swoich o znaczeniu i charakterze odwiedzin Króla. Uczucie zadowolnienia ze serdecznego zbliżenia się obudwóch dworów, jako też z dobrego przyjęcia Króla ze strony narodu angielskiego, wszystkim jest wspólne począwszy od ministeryalnego Heralda, aż do radykalnego Suna. W ogóle objawiają, że naród angielski uznaje całkiem szczerość miłości pokoju, jaką słowa Króla w odpowiedziach na różne adressy wynurzyły, spodziewając się po przyjaźni obojga Panujących, iż takowa wielce się także do pokoju między obudwoma narodami przyczyni. Tylko co do miary tych nadziei nie zgadzają się z sobą, gdyż zbyt gorące nadzieje dzienników ministeryalnych w względzie ustalonego porozumienia między narodami francuzkim a angielskim stygną w spokojniejszych i zimniejszych uwagach dzienników oppozycyjnych. Nawet Times nie zupełną ma ufność. Herald pisze: »Nic nie mogło bardziéj dobrego porozumienia przywróconego między obudwoma narodami umocnić, jak oświadczenia, które Król dał w odpowiedzi swojéj na adres londyński, a gdyby odwiedziny te nie były miały charakteru prywatnego, demonstracye takowe byłyby powszechniejsze. Wszakże wyznać należy,

że dobrze tak uczyniono, biorąc na uwagę niechęć z jaką oppozycyjne dzienniki francuzkie na obecność Króla J. M. w Anglii patrzyły. Ale usiłowania ich stały się bezskutecznémi, gdyż większość narodu francuzkiego nie ulega ich wpływowi.« Times natomiast tak pisze: »Wyznajemy, że odwiedziny monarchów zagranicznych w kraju naszym są dla nas jedną z najprzyjemniejszych rzeczy, o których w ostatnim czasie pisać mieliśmy sposobność. Są one jak gdyby promienia słoneczne na politycznym horyzoncie okrytym ciemnemi chmurami burzy i antypatyi, jakiemi każdy prawie rząd w Europie jest okryty. Nie po mału się cieszymy tą myślą, że nam Prussy swego Króla, Rossya swego Cesarza, Saxonia swego Króla i Francya — tak jest, nawet Francya, wzburzona od dawnéj i ogromnéj fakcyi, która niebo i ziemię do podniecenia wojny z nami wzywa — że Francya swego Króla na brzegi Albionu wysyła, aby Królową Wiktoryą w charakterze skromnego przyjaciela odwiedzić. Ci którzy nie bojąc się koniecznéj i sprawiedliwéj wojny, cenią jednak błogosławieństwa pokoju, głęboką czuć muszą radość z wypadku, jakim jest obecny, i bez wątpienia możemy być pełni nadziei, że z tego źródła serdecznéj przyjaźni pomiędzy ukoronowanemi głowami narody ich czerpać będą podobne uczucia. Nie chcemy powiedzieć, iżbyśmy kiedyś zapalczywą partyą we Francyi pojednać mieli, lub ogół ludu, który ona przeciw nam podburza; przecież mamy prawo po zdarzeniu takiem wiele dobrego się spodziewać; a jakkolwiek nie śmiemy przestępować granic rozumu i doświadczenia, oddając się zbyt sangwinicznym nadziejom, mamy jednak tyle odwagi, aby stawić czoło intrygom i oszczerstwom, któreby rade odwiedziny Ludwika Filipa w Anglii wystawić jako nadaremne pod względem pewnych celów zbawiennych.« — Co się wreszcie tyczy dziennika Morning Chronicle, głównego organu oppozycyi, tenże, wystawiwszy także odwiedziny króla jako wypadek szczęśliwy, powtarza przestrogę, aby Francyi zbytnie nie ustępować. Dziennik ten przypomina pierwsze czasy po rewolucyi Lipcowéj, kiedy głównem króla staraniem było zjednać sobie przymierza pomiędzy mocarstwami zagranicznemi, ku ubezpieczeniu dynastyi. Nie udał się wtedy do Anglii, tylko do mocarstw absolutnych, mianowicie do Rossyi. — W liście pisanym wtedy do Cesarza Rossyi czytamy: »Francya widzi z przyjemnością w Rossyi swego naturalnego i najpotężniejszego sprzymierzeńca.« Z tego się pokazuje, że gdyby Rossya była chciała, byłby się Ludwik Filip chwycił polityki Bourbonów, nieprzyjaznéj dla Anglii. Tam nic nie wskórawszy, poszedł król za radą Talleyranda, aby szukać przymierza z Anglią. Dla tego wymaga honor narodowy, abyśmy ostrożnymi byli, zwłaszcza że tylko osobistość Ludwika Filipa polityce pokoju siłę nadać umie, a pomiędzy politykami kierującymi Francyą niemasz ani jednego, któryby namiętności francuskiéj partyi wojennéj w karby ująć potrafił.«

Z dnia 18. Października.

Ostatni poszyt pisma Quarterly Review zawiera nieco żarliwie pisany artykuł na obronę polityki rossyjskiéj. Przebąkują, że autorem onego sam poseł rossyjski, Baron Brunnow.

Sir James Graham, minister spraw wewnętrznych, oznajmił Lord-Majorowi Londyńskiemu, że N. Pani dnia 28. m. b. do City przybędzie, aby być przytomną na otwarciu nowéj giełdy.

N. Królowa jutro z Ostornehouse na wyspie Whigt wyjedzie i w południe w Windsorze stanie. Słychać jednakże, że po uroczystościach inauguracyi nowéj giełdy, do któréj teraz już wielkie czynią przygotowania, cała rodzina królewska jeszcze raz na tydzień cały na wyspę Whigt się uda.

Na posiedzeniu wczorajszém Rady gminnéj Londyńskiéj na wniosek Sir Piotra Laurie postanowiono, odpowiedź Króla Ludwika Filipa na adres rady gminnéj w kaligraficznéj, bogato ozdobionéj i w pięknych ramach objętéj kopii, N. Panu przesłać.

W obwodzie New-Castle-Upon Tine znowu się wydarzyła explozya w kopalniach węgli; 5 osób zostało ranionych a dwie z pomiędzy nich już umarły.

Portugalia.

Z Lisbony, dnia 1. Października.

Kortezy dziś zostały otwartemi, okazała się znakomita większość na korzyść pana Costa Cabral, tak, że nie można już wątpić o jego przewadze.

Belgia.

Gazeta Powszechna Auszburska z dn. 19. Października obejmuje następujący artykuł: »Gazecie Powszechnéj Niemieckiéj (Lipskiéj) doniesiono nibyto z Verviers pod dniem 20. Września, że 70-letni polski Gen. Umiński z powodu długów w Spaa aresztowany, pieszo i pod eskortą do więzienia w Verviers sprowadzony, aby hańby téj nie przeżyć, w więzieniu najprzód się powiesić a potém żyły sobie otworzyć usiłował. — L'Industriel w Verviers

wychodzący powiada na to: »My tu w miejscu o całéj téj historyi nic zgoła nie wiemy.« Równocześnie z numerem tego dziennika odbieramy pismo Pana Generała Umińskiego z Spaa z dnia 12. Paźdz. Szanowny Generał w tém się mocno myli, iż sądzi, że my to (Redakcya Gazety Powszechn. Auszburskiéj) nowinę tę, która kolejno przez wszystkie gazety Europejskie przeszła, najpierw na świat wysłali i czyni nam, aczkolwiek w przyzwoitym tonie, wyrzuty, które Gazecie Powszechnéj Lipskiéj czynić byłby powinien. Oświadcza między innémi, że gdyby sprawa ta li tylko jego osoby się tyczyła, byłby milczał, ale dla honoru córki swojéj, którą w ojczyznie zostawić musiał, powinnością się dlań staje, przeciw takowemu oszczerstwu publicznie protestować. Żąda wyjawienia nazwiska nadsełacza owego artykułu. Jeżeli słusznemu temu życzeniu jego zadość się nie stanie, inną drogą do celu swego dojść zamyśla. Jako adress swój wymienia nam Generał: Bruxelles, rue royale neuve extérieure Nr. 13. (Następnie oświadcza redakcya Gaz. Powsz. Auszburskiéj, że dla uniknienia wszelkich nieporozumień, zamiast: »Gazeta Powsz. Niemiecka« odtąd pisać będzie: »Gaz. Lipska.«)

Niemcy.

Z Hanoweru. — Z dobrego źródła możemy tu udzielić wiadomości, że w listach odebranych w stolicy naszéj z Londynu podawaną w gazetach pogłoskę o zamierzoném zaślubieniu W. księżniczki Olgi z J. K. W. księciem Jerzym Cambridge za zupełnie bezzasadną ogłaszają. Dodać można, że podczas bytności Ludwika Filipa i jego ministra w Windsorze pogłoska ta, nie mniéj w ogóle układy między angielskim i rossyjskim gabinetem ostatniemi czasy zawiązane przedmiotem poufnych udzieleń się stały, które pana Guizota zaspokoiły. Słychać, że się owe układy mianowicie wojny z Czerkiesami tyczyły.

Szwajcarya.

Z Sztokholmu, dnia 1. Października.

Szwedzki sejm ma zawsze pewną epokę, w czasie któréj komisje tylko są zajęte a stany nic do roboty nie mają. Są to pierwsze tygodnie podania projektów, dopóki stany z swemi sprawozdaniami nie ułatwią się. Epoka podobna trwa teraz od początku Września. Stany dotąd zajmowały się tylko projektami od przeszłego sejmu pozostałemi, mającemi na celu cząstkową zmianę prawa. W zwyczajnym stanie rzeczy, sejm odziedzicza po swym poprzedniku zaledwie trzy lub cztery takie projekta, które po uznaniu ich użyteczności, prawie bez rozpraw zatwierdzane bywają, jednakże komisja konstytucyjna pod prezydencją hrab. Ankarswaert zostawiła mnóstwo takich projektów do zmiany praw cząstkowych, zasadzających się na dodaniu lub wymazaniu jednego tylko lub dwu wyrazów, które jednakże wskutkach swych są ważnemi. Stan miejski i chłopski wszystkie je zatwierdza, stan duchowny także nie wiele ich odrzuca, ale szlachta prawie żadnego nie przyjmuje. Wieczorem 23. zeszłego miesiąca zebrały się in pleno wszystkie stany, by rozprawiać nad jednym z podobnych projektów nader ważnym. Chodziło tam o ustanowienie komisji nieustającéj nawet po zamknięciu sejmu, któraby mogła wedle swéj woli liczbę swych członków powiększać; komisja ta miałaby otrzymać pełnomocnictwa tak rozległe jak stany, do rozbierania, zatwierdzenia i przyjęcia przygotowanego od lat dwudziestu cywilnego i kryminalnego prawa. Dla téj przyczyny i żeby w końcu to prawo przeprowadzonem zostało, wezwał król do siebie mówcę stanów i oświadczył mu, że pragnie by projekt powyższy przeszedł. — Projekt rzeczywiście przeszedł w trzech stanach, ale szlachta pomimo żywego popierania go ze strony obecnych radców stanów, odrzuciła go znakomitą większością, król za to niektórym z nich urzędy dworskie poodejmował.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król. Rejencyi w Poznaniu z dnia 22. m. b. zawiera między innemi obwieszczenie tyczące się traktu od Krotoszyna do Ostrowa; — o zakazanéj przedaży tajnych lekarstw w ogóle a pigułek Morisona w szczególności; — i następujące doniesienie o dobroczynności: Dzierżawca dóbr Gogolewo, Skarzyński, darował tamecznemu kościołowi katolickiemu cztery ubiory dla sług kościelnych wartości 16 tal.

Z Leszna. — »Przewodnika Rólniczo-przemysłowego« wyszły NN. 1. i 2. (z. d. 1. Lipca i 15. Lipca r. b.) i zawierają: Projekt założenia towarzystwa rólniczo-gospodarskiego w Księst. Poznańskiém zmienia się w rzeczywistość. — Andersona sposób uprawiania nowo-zelandzkiego szpinaku. — Środek zaradczy zachowania niektórych roślin oranżeryjnych od szkody. — Prędki sposób dochowania się drzew owocowych. — Handel włosami ludzkiémi we Francyi. — Los lekarzy w Anglii. — Komu i kiedy używanie kawy staje się pożytecznem. — Młyn czerkaski. — Przemysłowa jeografia. — Nadzwyczajna igła. — Jak mętną wodę czyścić. — Wska-

zówki do uprawy lnu potrzebne. — Mechaniczna przędzalnia lnu JPanów Arnoldt, Iden i spółki w Fürstenwalde. — O uprawie i zbiorze Mydlnicy (Saponaria). — Jak potrzeba kawę z żyta przysposabiać, aby zdrowiu nie była szkodliwą. — Jak się obejść z paszą zamuloną, aby jéj bez szkody dla bydła użyć można. — Pielęgnowanie poprawne georgin. — Kilka słów o wystawie płodów przemysłu w Paryżu 1844. r. — Niezawodny przepis na zgubienie wszy u bydła rogatego. — Sposób ochronienia młodych roślin od zgryzienia przez zające. — Sposób na odzębienie. — Jak zachować owoc na drzewach, ażeby go nie objadły ptaki, — Przyspieszyć wodzenie krów. — O rozmnażaniu pszenicznych roślin przez rozdzielanie i przesadzanie takowych. — Karmienie cieląt. — Ważny wynalazek. — Środek przeciw sparzeliznie. — Przestrzeń ziemi nierównie zamieszkała.

(Nadesłano.)

Odpowiadając na artykuł z okręgu Wolnego miasta Krakowa, w Gazecie Poznańskiéj Nr. 229. r. b. zamieszczony, oświadczam z podpisem moim jawnie, iż Anonim o pogrzebie ś. p. Łąckiego, dzierzawcy folwarku Lipowca, przemówił do publiczności polskiéj, głosem smutnéj nierozmyślności, którym wzruszył grobowy zmarłego pokój, a siebie i rodzinę zbezczcił. Bez rozwagi pisze Anonim, gdy twierdzi: że »zmarły był duszą wszystkich obywateli,« albowiem zdawać się może komu, że już teraz po jego skonie, obywateli nasi nie mają duszy. Przyznając zaś samemu Łąckiemu w całem mieście i okręgu potęgę rozumu, »po który wszyscy, jako też po pomoc i redę do niego się garnęli!!« nie jestże to domiarem nikczemnéj obelgi, dla tak światłych i znakomitych kraju tego obywateli i godnych urzędników naszych? Daléj głosi że ci, »którzy mu byt swój winni, tak mało współczucia w ostatniéj chwili okazali« — mylne i te żale, bo ś. p. Łącki, będąc bezdzietnym bytu nikomu nie dał; a jeżeli tym wyrazem chciał Anonim dobre mienie oznaczyć, to szczególniéj sam i niektórzy z rodziny, za odniesione korzyści .... zawdzięczać mu to głośnie powinni. — Chełpliwie następnie czyni Anonim wyrzut doznawanéj w domu tym staropolskiéj gościnności i za takową o nieczułość i o niewdzięczność obwinia wszystkich! Wyraz staropolskiéj gościnności, chlubnym jest przymiotnikiem narodu naszego; oznacza on cnotę obywatelską pradziadów naszych, godnych plemienników sławy narodowéj; cnotę mówię szczerości, uprzejmości i ludzkości; cnotę slodyczy serca i duszy, pod tarczą któréj, nietykalność honoru i osoby ubezpieczała się. Jaka zaś być mogła, są to słowa Anonima, »niezrównana« gościnność w domu wyzwoleńca hojności, wnosić po części można z czynu w dzień pogrzebu okazanego.

Po takiéj na obywateli i urzędników krzywdzącéj inwektywie, cudem ósmym świata nazwaćby się to mogło, żeby duchowieństwo krajowe, zwykle na świeczniku wystawione, w swéj sławie ocalonem zostało; dla tego na słowa kaznodziei przez szkło powiększające zapatrywał się anonim, »dosyć nam i wam« mówi do duchowieństwa, którego organem kaznodzieję nazwał, »przytoczyć oppozycyą ś. p. Łąckiego na ostatniem zgromadzeniu reprezentantów przeciw duchowieństwu, która mu zaszczyt zjednała??« Biegł do celu swego anonim drogą dogodną, bo drogą oszczerstwa i fałszu; ś. p. Łącki, w żadnéj oppozycyi nie był przeciwko duchowieństwu i nawet ust nie otworzył na sejmie. Na dowód téj prawdy, odwołuję się do trzydziestu reprezentantów i deputowanych, do których grona i ja miałem zaszczyt należeć. Jeżeli zaś jaką czynił pokątną oppozycyą, o czém duchowieństwo nie wie, to mu to zaszczytu zjednać nie może; a tak nie kaznodzieja was, mówiący jawnie w kościele moralną naukę o śmierci, lecz wy usiłowaliście duchowieństwo (są to słowa twoje) »pod płaszczykiem obłudy, milczkiem ugodzić.« — Powtarzam jeszcze, że duchowieństwo nie jest oppozycyą, jak wyrazu tego znaczenie mylnie anonim pojmuje, lecz jest z powołania swego: reprezentantem uczuć i zasad katolickiego kościoła.

Daruj łaskawy czytelniku, że wywołany w niegodny sposób do niniejszéj odpowiedzi, pomimo méj woli, zmuszony jestem w obronie stanu odkryć przed tobą szczerą, lecz dla téj rodziny cierpką prawdę. — Ś. p. Łącki miał żonę, z którą kodexem Napoleona zabezpieczony, wzgardziwszy prawem ewanielii i prawem kościoła, cywilnie do śmierci mieszkał i w końcu bez ŚŚ. Sakramentów umarł; — co zrządziło nie mały u dobrych katolików żal i boleść u kapłanów. Spełniając więc smutną powinność żałobnego mówcy, któréj pierwszego dnia odmówiłem, wstąpiwszy na ambonę w świątyni Pana Zastępów, na miejscu prawdy, roztropność radziła, materyi téj, dla kościoła dolegliwéj a dla ludu gorszącéj, nie tykać; jakoż powiedziawszy proste kazanie o śmierci każdego człowieka niezbędnéj, nic nie wspomniałem żonie. Otoż z przyczyny téj wykrzykuje suto anonim »milczkiem ugodziłeś!« — »Nie

za przykładem Zbawiciela,« mówi on, »ale fanatyzmem usiłujecie wymusić to, co wam się nie należy.« Tym zwrotem myśli swéj, uwielbia rozwody cywilne, dla namiętności nader dogodne, a które, nie mówię już w ościennych Państwach, ale i w saméj Francyi zniesione, jako dogmatowi katolickiemu o Sakramencie małżeństwa przeciwne; a tak bluźni naukę ewanielii, zowiąc to fanatyzmem, co sam Zbawiciel nasz po Bożemu zapowiedział: »Niebo i ziemia przeminą a słowa moje nie przeminą.« Żaden kacerz, których historya nie mały szereg liczy, tak się nie wysłowił; pierwszy to nasz anonim cechę téj bezbożności na sobie nosić będzie. Posłuchaj więc anonimie słów Chrystusa Pana, który nas wszystkich sądzić będzie i zadrzyj! »A ja wam powiadam,« mówi Zbawiciel, »iż na początku nie było tak... co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.« u Mateusza ś. w r. 19. »A ja wam powiadam, iż wszelki który opuści żonę swoją, czyni że cudzołoży; a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży.« u Mateusza św. w r. 5. »A jeźliby żona opuściła męża swego, a szłaby za drugiego, cudzołoży« u św. Marka w r. 10. »Żona przywiązana jest do zakonu, póki żyje mąż jéj, a jeźliby zasnął mąż jéj, wolna jest, niech idzie za kogo chce, tylko w Panu.« 1. list ś. Pawła do Koryntyan r. 7. »A ktoby zachował wszystek zakon, a w jednemby upadł, stał się winnym wszystkiego.« w liście ś. Jakoba r. 2. Na tém kończąc, życzę Ci upamiętania. X. Jan Kalisiewicz,

Pleban z Płazy.

Kosztowny płaszcz królewski. Król wysp sandwichskich, Kamehameha, ma płaszcz z piór mamo, który się z najkosztowniejszym królewskim albo cesarskim płaszczem mierzyć może. Pracowano nad nim pod dziewięciu różnymi królami a ukończono go dopiero za czasów poprzednika teraźniejszego króla. Długość tego płaszczu wynosi cztery, a szerokość u dołu stóp jsdenaście. Tło jego stanowi bardzo delikatna tkanka siatkowa, do któréj są poprzyczepiane maleńkie cieniuchne piórka, mające zaledwie cal długości. Piórka te przylegają do siebie i tworzą przeto zupełnie gładką powierzchnię. Po rąbkach są te piórka odwrotne przymocowane. Cały płaszcz ma tak piękną jasnożółtawą barwę, że wygląda jak złoty. — Ptaszki z których te piórka pochodzą, znajdują się tylko w gorzystych częściach wyspy i dają się z wielką trudnością łowić. Nastawiają na nie długie pręty, które są lepem powleczone. Usiadłszy na tych prętach nie mogą już ulecić. Łowiec chwyta wtedy ptaszynę i wyrywa jéj z pod skrzydełek owe dwa piórka, (więcéj ich żaden ptak nie ma), które tak poszukiwane bywają i ztąd też są tak drogie. Za 5 albo 6 takich piórek daje kię kawał nankinu wartości 2 talarów. Doliczmy do tego robotą a przekonamy się, iż ten królewski płaszcz jest nadzwyczaj kosztowny.

ZAPOZEW PUBLICZNY.

Wexel przez Ludwika Kantorowicza z Poznania dnia 3. Marca 1844. r. na rozkaz Alfonsa Taczanowskiego, dziedzica na 400 Tal. wystawiony, za dwa miesiące, a dato wypłacalny, na braci Sobernheim ciągniony a przez Alfonsa Taczanowskiego dnia 15. Marca 1844. na rzecz Józefa Stern indossowany, zginął. Wszyscy, którzy do wexlu wspomnionego pretensye jakie mieć sądzą, wzywają się niniejszém, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy, najpóźniéj zaś w terminie na

dzień 19. Lutego 1845.

wyznaczonym, w Izbie naszéj instrukcyjnéj przed Sędzią Küttner o godzinie 11téj zrana zgłosili. W razie przeciwnym zostaną z pretensyami swojemi prekludowani, wieczne im w téj mierze milczenie nakazaném, wexel rzeczony umorzony i za nieważny ogłoszony zostanie. Tutejsi Kommissarze Sprawiedliwości Radzca Pigłosiewicz i Ogrodowicz przedstawiają się na zastępców.

Poznań, dnia 23. Września 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Komitet towarzystwa pomocy naukowéj w powiecie Wągrowieckim, na termin walnego zebrania członków towarzystwa i Komitetu w dniu 14 Listopada r. b. zrana o 10téj w sali hotelu Poznańskiego w Wągrówcu, niniejszém uprzejmie zaprasza, a to dla naradzenia się względem różnych towarzystwa tyczących się przedmiotów.

Dnia 28. Października r. b. odbędzie się w Szamotułach, w Giełdzie, walne zebranie Towarzystwa naukowéj pomocy, na które się zaprasza wszystkich składkujących i nieskładkujących.

Komitet powiatu Szamotulskiego.

Pod styrem Doktora Fryderyka Schneider, kawalera orderu Dannebrogów, uposobiony, mam zamiar dawać w tém mieście lekcye na fortepianie, organach i śpiewu, o czém ku zwróceniu na to uwagi najuniżeniéj donoszę. Upraszam zarazém, ażeby mnie i byłego tu niegdyś fortepianistę Krause, niebrano za jednę i tę samą osobę.

Gustaw Teodor Krause,
koncessjonowany nauczyciel muzyki,
pod Nr. 36 ulicy Wrocławskiéj.

☞ Co tylko odebrałem i polecam: świeżą **Magdeburską kwaśną kapustę**, prawdziwą **Teltauerską rzepkę**, Elb. minogi, tłuste wędzone **Wezerskie łososie**, świeże kokosowe orzechy (zawierające w sobie jeszcze mléko), najlepszą mannę, prawdziwy sér Szwajcarski, z ziół, sér Hol., Eidamski, Parmezański, sér tłusty **Limburski** i Limburski **śmietankowy**.

Józef Ephraim, Wodna ul. **Nr. 2.**, naprzeciwko blacharza Pana ***Pawłowskiego***.

NB. Ku końcowi przyszłego tygodnia otrzymam już pierwszą nadsełkę Mallagskich owoców.

Swój dobrany skład prawdziwéj kawy z wysp Hawanna, Portorico, Jamaika i Kuba, niemniéj cukier, najpiękniejsze Berlińskie błysko-świece, rafinowany olej rzepakowy, dobre twarde mydło, przednią herbatę i rum, tudzież wszelkie do tego wydziału należące artykuły poleca po cenach umiarkowanych

J. Appel, po stronie poczty Nr. 9.

☞ Najdelikatniejszą prawdziwą **kwiateczną herbatę *Pecco*, karawańską i perłową** otrzymał i poleca ***Józef Ephraim***, Wodna ul. **Nr. 2.**, narożnik drugiéj dzielnicy, naprzeciwko blacharza Pana ***Pawłowskiego***.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 22. Października 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$94\frac{1}{4}$	$93\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	100	—
„ „ Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	98
„ „ W. X. Poznansk.	4	$103\frac{3}{4}$	—
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	98	$97\frac{1}{2}$
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	—
„ „ Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$99\frac{5}{8}$
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{8}$	$99\frac{5}{8}$
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	100
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	176
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$185\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$141\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$92\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	97
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	76
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	143	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$102\frac{1}{4}$
„ żel. Górno-Szląskiéj . .	4	113	—
„ „ dito *Lit. B.* . .	—	$106\frac{7}{8}$	—
„ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$116\frac{1}{2}$	—
„ „ Magdeb.-Halberst	4	113	112
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	$131\frac{1}{2}$	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 27. Października 1844. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 18. do 24. Października r. b. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Wieruszewski.	— —	1	1	2	—	1
W kość. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman.	— —	1	1	—	2	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	2	—	1	1	3
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	3	2	1	2	2
Dnia 1. Listopada . . .	Tenże.						
Dnia 2. dito	Tenże.						
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
Dnia 1. Listopada . . .	Tenże.	Tenże.					
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kość. Siostr miłosierdzia . .	Kleryk Warmiński.	— —	—	—	—	—	—
W kość. ewaniel. S. Krzyża . .	Kandidat	Kandydat	5	2	6	1	1
W kość. ewaniel. S. Piotra . .	dito	dito	1	3	—	1	2
W kościele garnizonowym . . .	dito	dito	—	1	—	—	—
		Ogółem . . .	13	10	10	7	10